

Piękni, bo inni

Odd i Luna, reż. Przemysław Jaszczak, Wrocławski Teatr Lalek



MIROSLAW KOCUR

Reżyser teatralny, historyk i teoretyk teatru.
Profesor na Uniwersytecie Wrocławskim i w

A A A



fot. K. Krukowski

Lisa Aisato jest w Norwegii sławna. To autorka magicznych i przepięknych ilustracji do książek. Sama też pisze mądre, choć nieco zwariowane bajki dla dzieci. W roku 2010 opublikowała niezwykłą opowieść o chłopcu z wielką głową, która jest...jajkiem: *Odd er et egg* (Odd jest jajkiem). Cztery lata później wydała równie zaskakującą historię ciemnoskórej dziewczynki o imieniu Luna. Przyfruwa do niej...ryba: *En fisk til Luna* (Ryba Luny).

Odd ma siedem lat. W szkole zawsze siedzi sam, z nikim się nie bawi. Ze strachu. Skorupka jajka, pokrywająca jego głowę, jest wszak bardzo krucho. Łatwo ją rozbić. Nadopiekuńcza mama potęguje lęki chłopca. Do lasu musi chodzić z parasolem, żeby chronić głowę przed opadającymi szyszkami. Na rowerku nie wolno mu jeździć, bo mógłby spaść. Nie ma przyjaciół. Do czasu. Przypadkiem spotyka dziewczynkę o imieniu Gunn.

Gunn niczego się nie boi. Jest pełna radości. Skacze po drzewach i siada na kwiatkach, bo sobie wyobraża, że jest pszczołą. Jajogłowy chłopczyk i dziewczynka-pszczoła zaprzyjaźniają się, jak to w bajkach bywa. Odd na chwilę przestaje się bać, ale wtedy natychmiast upada na ziemię. Powraca lęk. Nie dzieje się jednak nic strasznego. Głowa nie pęka. Gunn przeprowadza Odda przez swoisty proces inicjacji. Chłopiec ostatecznie zapomina o strachu.

Luna, bohaterka drugiej bajki, też jest samotna. Rzadko wychodzi z domu na podwórko. Woli zanurzać się w światy własnej wyobraźni. Pewnej nocy przyfruwa do niej ryba. Nie mówi jednak ludzkim językiem, a tylko wydaje z siebie zabawne zbitki sylab w rodzaju „kamar” czy „injinga”. Choć trudno im się porozumieć, dziewczynka i ryba stają się przyjaciółmi. Wędrują nawet razem po mieście. Ryba oczywiście w przebraniu. Tak idą do baru na... sushi.

Ostatecznie jednak Luna rezygnuje z uczłowieczania ryby. Wiąże ją do sznurka, wsiada do łódki i wypływa z rybą na pełne morze. Ta najpierw fruwa wysoko w powietrzu, a potem nurkuje w wodę, by pochwycić odbicie księżyca. Imię dziewczynki, Luna, znaczy po łacinie „księżyc”.

Oprócz treści, wielkim walorem bajek Lisy Aisato są poetyckie ilustracje. To właśnie te naprawdę piękne obrazy zainspirowały Przemysława Jaszczaka do stworzenia równie magicznego przedstawienia *Odd i Luna*. Jaszczak to jeden z najzdolniejszych i najwrażliwszych adeptów studiów reżyserii lalkowej we wrocławskiej filii Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego (jak od kilku miesięcy nazywa się dumnie dawna PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie). Należał do moich ulubionych studentów. Z radością śledzę jego wspaniałą karierę.

Młody reżyser od dawna fascynuje się kulturą norweską. Zrobił już nawet w Norwegii dwa przedstawienia. Tam też natknął się na zupełnie u nas nieznane bajki Lisy Aisato. Z dwóch odrębnych opowieści Jaszczak utkał jedną historię. Dzieje chłopca z jajkiem zamiast głowy i ciemnoskórej dziewczynki z rybą przeplatają się w spektaklu *Odd i Luna* bardzo pomysłowo i widowiskowo, by w finale złączyć się nad słoiem z miodem we wzruszającą pochwałę przyjaźni.

Znakomitym pomysłem okazało się użycie w przedstawieniu lalek zwanych tintamareskami. Takie niewielkie lalki zawieszają się na szyi, a aktorzy użyczają im własnych twarzy i rąk. W rezultacie wszystkie postaci stają się nieproporcjonalne i lekko nierealne. Tintamareski w unikalny sposób integrują żywego człowieka z przedmiotem animacji. Aktorzy występują w czarnych zakapturzonych kostiumach jak w japońskim teatrze bunraku. Często też, jak w bunraku, jedną lalkę animuje aż troje zakapturzonych artystów. Ta trudna i rzadko dziś używana technika lalkarska świetnie wzbogaca opowieść o małych i pięknych odmieniaczach.

W spektaklu bierze udział pięcioro aktorów. Każdy gra przynajmniej jedną rolę i asystuje przy animacji pozostałych lalek. Grzegorz Borowski użycza swej twarzy rybie, którą nosi na głowie. Księżycem i nadopiekuńczą matką Odda, chłopca z jajkiem zamiast głowy, jest Aneta Gluch-Klucznik. Agata Kucińska w afro-peruce gra Lunę. Anna Makowska-Kowalczyk przemienia się w Gunn, dziewczynkę-pszczołę. Zaś Michał Szostak to sam Odd.

Wszyscy są świetni i bardzo zajęci podczas spektaklu. Jaszczak i scenografka Zuzanna Srebrna stworzyli aktorom istny tor przeszkód. Oprócz animowania tintamaresek muszą wciąż coś przestawiać i przesuwac. Przestrzeń sceniczna zmienia się błyskawicznie ze sceny na scenę. Ku zachwytowi siedzących na podłodze dzieci Jaszczak i Srebrna bardzo sprawnie zorganizowali te wszystkie transformacje scenografii w serie widowiskowych obrazów.

Efekty plastyczne, choć udane, nie są jednak w tym widowisku najważniejsze. Realizatorzy znakomicie uchwycili specyfikę percepcji świata przez małe dzieci. Sceny są krótkie i dynamiczne, obrazowe i wyraziste. Aktorzy grają blisko widzów. Precyzyjnie artykułują zaskakujące zwroty w akcji. Przekaz treści jest skutecznie wzmacniany spektakularnymi projekcjami Agnieszki Waszczeniuk.

Zuzanna Srebrna oprócz modułowej scenografii zaprojektowała też świetne lalki i kostiumy. Świat przedstawienia, choć inspirowany obrazami norweskiej autorki, jest jednak oryginalny i bardzo teatralny. Realizatorzy spektaklu znakomicie żonglują umownością. Nie ukrywają zmian scenografii. Transformacja w postać dokonuje się poprzez zdjęcie z głowy czarnego kaptura. Wszystko w tym widowisku jest proste, logiczne i przekonujące. Pobudza wyobraźnię bardzo skutecznie i to nie tylko dzieci na widowni.

Ja od początku utożsamiałem się z łobuzerską Gunn, graną brawurowo przez wielce utalentowaną Annę Makowską-Kowalczyk. Aktorka w magiczny sposób ożywiła we mnie wewnętrzne dziecko. Razem skakaliśmy po kamieniach i gałęziach. Makowska-Kowalczyk nawet karykaturalną tintamareskę potrafi zamienić w pełną życia osóbkę o urzekającej, acz skomplikowanej osobowości.

Na początku marca spektakl zostanie pokazany w Baerum Kulturhus niedaleko Oslo w ramach cyklu Møt Wrocław (Poznaj Wrocław). Aktorzy pilnie się uczą norweskiej wersji językowej przedstawienia. Ciekawe, co powie Lisa Aisato. Trzymam kciuki!

28-02-2018

GALERIA ZDJĘĆ

ODD I LUNA, REŻ. PRZEMYSŁAW JASZCZAK, WROCŁAWSKI TEATR LALEK



ZOBACZ WIĘCEJ



Wrocławski Teatr Lalek

Odd i Luna

na podstawie książek Lisy Aisato *Odd er et egg* i *En fisk til Luna*

adaptacja, reżyseria: Przemysław Jaszczak

scenografia, lalki, kostiumy: Zuzanna Srebrna

projekcje: Agnieszka Waszczeniuk

reżyseria światła: Maciej Iwańczyk

muzyka: Tomasz Lewandowski

piosenki: Konrad Dworakowski (tekst), Piotr Klimek (muzyka)

obsada: Grzegorz Borowski, Aneta Gluch-Klucznik, Agata Kucińska, Anna Makowska-Kowalczyk, Michał Szostak (gościnnie)

TAGI: Przemysław Jaszczak, Lisa Aisato, Wrocław, Wrocławski Teatr Lalek,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Zolza | 2018-03-01 09:10:12

„ Cytuj

Muzyka w spektaklu cudowna. Rozpłynęłam się. :)